Nr. 238. Lwów — Niedziela dnia 18 Października. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa ma się składać z kolejem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D 22 po Św. | N. 17 po Sosz. — Jutro: św. Piotra z Alk. | Serhya W. — Adres redakcyi i administracyi: ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. — Wschód słońca g. 6 m 30, Zachód „ 4 „ 59 — Długość dnia g. 10 m. 29, Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 października.

W Erfurcie zebrał się we czwartek doroczny, a drugi od zniesienia ustaw wyjątkowych, kongres socyalistów niemieckich, który potrwa tydzień. Nazywają go socyaliści „parlamentem ludowym", jedynie prawdziwym i wiernym rzecznikiem narodowej woli, podczas gdy parlament państwowy, istniejący na mocy konstytucyi, jest podług nich „sztuczną budową wpływów rządowych i stronniczych intryg", a oprócz tego jest całkowicie opanowany przez kapitalistów-wyzyskiwaczy.

Gdyby dobrze zbadać, toby się okazało, że ów „parlament ludowy" jest także sztuczną budową wpływów dyrektoryatu socyalistycznego i intryg między starymi a młodymi socyalistami. Wszakże opozycya berlińska, tak zwana „frakcya młodych" ten właśnie zarzut czyni „ludowemu parlamentowi". Ale zarzutu, czynionego przez socyalistów parlamentowi konstytucyjnemu nikt na seryo nie bierze i nikt go obalać nie potrzebuje, bo wymyślono dlań ten ubliżający epitet nie rachując się z prawdą i jedynie dla tego, aby go zdyskredytować w pojęciach ludowych. Nietylko socyaliści, ale i liberałowie bardzo chętnie używają tej metody na mocy starej reguły: „ośmieszyć, to zabić".

Aby mieć pojęcie, jak powstaje ów „parlament ludowy", musimy się przyjrzeć nowej organizacyi socyalistów niemieckich.

Cała ojczyzna Lutra i Bismarka jest podzielona na sto trzydzieście kilka okręgów; są to niby stany socyalistyczne, rządzące się autonomicznie. Każdy z nich ma własną radę, dyrekcyę, kasę i sąd honorowy. Zaś nad wszystkiemi okręgami stoi władza wspólna, zasobna, niemal dyktatorska — dyrektoryat, złożony z osób dwunastu, mianowicie z dwóch prezesów, dwóch sekretarzy, jednego skarbnika i siedmiu kontrolerów. Wszyscy ci dygnitarze są płatni suto ze składkowej kasy.

To jest głowa stronnictwa socyalistycznego, zaś cielsko składa się ze wszystkich obywateli, wpisanych na listy okręgowe. Żeby się w nich znaleźć, trzeba najpierw nie mieć na karku żadnej kryminalnej sprawy, a oprócz tego akuratnie płacić wkładki i obowiązać się do pracy wedle sił i możności na rzecz stronnictwa. Kobiety mają równe z mężczyznami prawa i obowiązki, tworzą razem z nimi gmin socyalistyczny, ale mają też jeden przywilej, ten mianowicie, że w każdym okręgu mogą mieć odrębne stowarzyszenie, wysyłające delegatki do rad okręgowych i na kongres.

Wszelkie zatargi, których nie mogą załagodzić okręgowe zarządy, sądzi i rozstrzyga dyrektoryat. Od jego wyroków jest apelacya tylko do kongresu, będącego ostatnią wszystkich spraw i rzeczy instancyą.

Na mocy konstytucyi socyalistycznej, uchwalonej na pierwszym w roku przeszłym kongresie w Halli, dwojakie są te kongresy: zwyczajne, coroczne— i nadzwyczajne. Miejsce i termin pierwszych wyznacza kongres coroczny, drugie mają być zwoływane albo gdy zechce dyrektoryat, albo gdy zażądają tego socyalistyczni posłowie do parlamentu państwowego, albo wreszcie na żądanie najmniej piętnastu okręgów.

Kongres, czyli ów „parlament ludowy" składa się przedewszystkiem z delegatów — trzech z każdego okręgu — wybieranych przez powszechne głosowanie socyalistów; następnie z posłów do parlamentu państwowego i w końcu z członków dyrektoryatu.

Stronnictwo socyalistyczne jest tedy zorgani zowane tak ściśle jak żadne inne i tworzy właściwie jakby jakąś kongregacyę. Siła takiej organizacyi i wpływ jej stanie się widocznym, gdy przypomniemy sobie, iż stronnictwo socyalistyczne zdobyło w roku przeszłym, podczas ogólnych wyborów do parlamentu państwowego, przeszło pół tora miliona głosów, podczas gdy najsilniejsze po nich stronnictwo katolickie zdobyło tylko trochę więcej niż milion trzysta tysięcy, a liberałowie zaledwie milion sto tysięcy. Wzrost podatków, ciężary wojskowe i coraz większa drożyzna chleba, nie pozwalają przypuszczać, żeby to stronnictwo już doszło do szczytu swego rozwoju. Wszystkie inne stronnictwa już się nawet co do tego nie łudzą. Liczyły one na to, że obóz socyalistyczny rozbije się przez wewnętrzne waśni i rzeczywiście tak się zdawało, bo najpierw powstała tak zwana „berlińska frakcya młodych", która zarzucała dyrektoryatowi gnuśność, miękkość, kokietowanie z burżuazyą, układanie się z rządem, a natomiast żądała terroryzmu i proklamowania idei patryotycznej i narodowej za zwietrzałą. Obok tego w Monachium powstała odrębna frakcya socyalistów patryotycznych pod wodzą bardzo zdolnego Vollmara. Te dwie nowe formacye zawzięcie atakowały dyrektoryat i na wszystkich okręgowych zgromadzeniach zarzucały szefom obozu Beblowi i Liebknechtowi jeśli nie zdradę, to safandulstwo, szkodliwe jak zdrada. Zdawało się tedy, że istotnie wielki socyalistyczny obóz rozbije się na trzy części: jedna z Beblem i Liebknechtem stanie się tak umiarkowaną, jak postępowcy, druga pod wodzą Vollmara będzie socyalistyczną tylko w teoryi, a trzecia, terrorystyczna, pójdzie do kategoryi żywiołów wywrotowych. Nadzieje te zawiodły. Wybory okręgowe na kongres erfurcki dały olbrzymią większość stronnikom teraźniejszego dyrektoryatu, t. j. stronnikom Bebla i Liebknechta; frakcya „młodych" zdobyła zaledwie trzydzieści kilka mandatów. Co zaś do Vollmara, to on się w ostatniej chwili pogodził z dyrektoryatem, w skutek czego przestała istnieć frakcya monachijska.

Jest tedy w socyalistycznym obozie zgoda, której tak się obawiają liberałowie i junkrowie. Obawy ich są słuszne, ale ze stanowiska państwowego patrząc na dzisiejszy obóz socyalistyczny, można przeciwnie mieć niejaką nadzieję, iż niebezpieczeństwo doktryny socyalnej coraz będzie mniejsze dla społeczeństwa i państwa, lubo może coraz większe dla liberałów. W przeddzień otwarcia erfurckiego kongresu, oświadczył Liebknecht w Saksonii na sejmiku wyborczym na kongres, że w razie wojny wszyscy socyaliści nietylko spełnią swój obowiązek obywatelski, ale nadto postarają się przez swe wpływy o to, aby w uciśnionych prowincyach rosyjskich wybuchło powstanie gwałtowne, któreby uwięziło część carskiej armii. A więc dyrektoryat, jak Vollmar, przyznaje się do patryotyzmu. Jednocześnie Bebel rzekł: „W dzień, w którym obejmiemy władzę nad państwem, nikt nie spostrzeże nic nadzwyczajnego. Tego, co się pospolicie nazywa przewrotem, nie będzie". A więc dyrektoryat nie hołduje gwałtom, terroryzmu nie chce.

I taki to właśnie dyrektoryat zdobył przy wyborach do kongresu olbrzymią, przygniatającą większość. Widać z tego, że socyaliści niemieccy zmienili się prawie do niepoznania i że junkier Kardorff i kapitan v. Funke może się nie mylą, przepowiadając w wydanych świeżo rozprawach, iż socyaliści staną się niebawem nietylko legalnem, ale nawet pożytecznem stronnictwem.

Pewne umiarkowanie wieje też z programu, ułożonego dla erfurckiego kongresu przez zwycięzki dyrektoryat. Są w tym programie rzeczy niemożliwe, lecz trzeba pamiętać, że dyrektoryat musiał przecież trochę pochlebić skrajnym żywiołom w obozie.

Pierwszy punkt programu żąda powszechnego głosowania, bezpośredniego i tajnego, do którego mieliby prawo wszyscy obywatele płci obojej, od 20 roku życia Wszystkie wybory powinny się odbywać w niedziele, święta, w ogóle w dni wolne od pracy. Posłowie powinni mieć dyety.

Punkt drugi żąda: „bezpośredniego udziału ludu w ustawodawstwie, a to przez prawo inicyatywy i prawo odrzucenia". (Coś podobnego jest w Szwajcaryi); zniesienia septennatu, przyzwolania podatków na rok jeden, prawa odmawiania podatków.

Dalej punkt trzeci domaga się dla parlamentu prawa stanowienia o pokoju lub wojnie i ustanowienia trybunału międzynarodowego rozjemczego.

Następne punkta programu idą w takim porządku:

4) Zupełna swoboda słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń.

5) Zniesienie zasiłków z państwowego skarbu kościołom i gminom wyznaniowym. Gminy wyznaniowe powinny być uznane za stowarzyszenia prywatne.

6) Upaństwowienie szkół, przymusowe i bezpłatne nauczanie.

7) Powszechne wykształcenie wojskowe. Milicya zamiast wojska stałego.

8) Sądy bezpłatne. Sędziowie wybieralni.

9) Bezpłatne leczenie chorych.

10) Jedyny podatek: od dochodów i spadków powinien być stopniowy. Wszelkie inne podatki zniosą się.

11) Ochrona robotników przez zaprowadzenie ogólno-europejskiego ustawodawstwa, które byłoby oparte na następujących podstawach: a) ośm pracy godzin dziennie; b) zakaz pracy dzieciom niżej lat 14-tu; c) zakaz pracy nocnej z wyjątkiem zakładów, w których z powodów technicznych, nieunikniony, albo ze względów na dobro publiczne, praca musi trwać nieprzerwanie; d) raz w tygodniu każdy robotnik musi mieć jeden nieprzerwany odpoczynek, trwający najmniej 36 godzin; e) zakaz truck-systemu (t. j. systemu zapłaty robotnikom nie gotówką, ale wiktuałami w kantynach fabrycznych); f) nadzór państwowy nad zakładami przemysłowemi, wykonywany przez urzęda cesarskie i robotnicze izby; g) postawienie robotników folwarcznych i służby domowej w tych samych warunkach ochronnych, co robotników fabrycznych; h) upaństwowienie wszelkich ubezpieczeń robotniczych, przyczem w administracyi będą mieli udział przedstawiciele robotników.

Tak brzmi ten program — jak na socyalistyczny — dość umiarkowany.

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

III.

Chcąc na stanowiska urzędników w okręgach gminnych zebrać zastęp ludzi wykształconych, należy przyjąć zasadę, że o stanowiska te ubiegać się mogą jedynie ci, którzy ukończyli jeden z wyższych zakładów naukowych, a następnie złożyli odpowiedni egzamin. Aby jednak zawsze zgłaszała się dostateczna liczba kandydatów, odpowiadająca potrzebie służby przy zwierzchnościach okręgów, jest rzeczą konieczną ustanowić takie warunki, któreby te najlepsze żywioły i najlepsze siły do kandydowania zachęcały i w mowie będące stanowiska czyniły ponętnemi, poszukiwanemi przez każdego pragnącego pracować w zawodzie służby publicznej.

Wypada przeto: 1) otworzyć dla nich widoki karyery urzędniczej, a w każdym razie nadzieję zabezpieczenia losu na przyszłość i 2) oznaczyć dla nich płacę mogącą wystarczać na utrzymanie, wprawdzie skromne, ale zapobiegającą widocznemu niedostatkowi i codziennej trosce o chleb powszedni na teraźniejszość.

Co do 1. Zachęta do służby w okręgach gminnych będzie skuteczną tylko wtedy, gdy każdy zostanie na to stanowisko powołanym przez Wydział krajowy na przedstawienie rady powiatowej, i gdy każdy z nich otrzyma charakter urzędnika krajowego. Wtedy bowiem odznaczający się wybitniejszemi zdolnościami i służbą dla okręgu gminnego pożyteczną, będą mieli nadzieję, albo otrzymania w kuryi włościańskiej mandatu do jednego z ciał politycznych, a więc nadzieję wejścia na szerszą arenę działalności publicznej; albo przynajmniej nadzieję awansu, a więc otrzymania urzędu w Wydziale krajowym wyżej płatnego. Najmniej szczęśliwi będą pewni dodatku do płacy za każde pięciolecie, i pensyi emerytalnej po wysłużeniu lat, na równi ze wszystkimi urzędnikami krajowymi.

Co do 2. Roczna płaca powinna być oznaczoną w takiej wysokości, aby wystarczać mogła na utrzymanie, wprawdzie nie zbytkowne, ale jednak bez niedostatku, i odpowiednie do żądanej kwalifikacyi naukowej i do ważności zajmowanego stanowiska. — Tylko taka dawać będzie społeczeństwu rękojmię, iż rzeczywisty gospodarz okręgu gminnego nie przestanie być urzędnikiem prawym, niemogącym podlegać podszeptom, że szuka korzyści ubocznych. Wiadomo bowiem, że niedostatek jest złym doradzcą; jakżeby zaś zdołał utrzymać powagę ten, któryby — zwłaszcza od włościan — żądał datku za każdą czynność w zakres jego obowiązków urzędowych wchodzącą? Ściąganie takich datków, będące jawnym dowodem sprzedajności, demoralizuje zarazem i tych, od których są one żądanemi. Dla zapobieżenia smutnemu stanowi rzeczy, jaki pod tym względem mógłby się wytworzyć, społeczeństwo nie powinno się skąpić na płace urzędników, o których mowa. Załatwienie połowiczne tej sprawy obniżyłoby poziom moral ności publicznej w kraju. Redaktorowie projektu ustawy powinniby pewnie ten mieć ciągle na pamięci.

Płace rzeczonych urzędników należałoby wypłacać wprost z funduszu krajowego, aby ich nie stawiać w konieczności zwracania się o pieniądze do mieszkańców okręgu gminnego, a tem samem ich stanowisko utrzymać na wyżynie niedopuszczającej najodleglejszego podejrzenia pod względem bezinteresowności tego, który w okręgu ma być siłą ożywczą samorządu.

Antoni Wroniowski.

Korespondencje.

Drohobycz 12 października.

Ostatnią, wielkiej doniosłości na przyszłość, a tak ulubioną myślą niestrudzonego na niwie dziejów ojczystych pracownika — ś. p. dra Liskiego — była myśl zakładania kółek naukowych na prowincyi.

Drohobycz, za inicyatywą hr. St. Tarnowskiego ze Śniatynki, dał początek. Na łożu boleści, tydzień przed zgonem, z niekłamaną radością, odczytał ś. p. Liske wiadomość o powstaniu tego kółka naukowego. Upłynęło jednak parę miesięcy czasu, nim kółko rozpocząć mogło swą działalność. Nieszczęśliwy wypadek, jaki dotknął jego założyciela, hr. Tarnowskiego, był tego przyczyną, ale skoro tylko inicyator przyszedł do zdrowia, zwołał niebawem pierwsze Walne Zebranie kółka, które się odbyło dnia 7-go b. m. w sali radnej w Drohobyczu.

Zagajając zebranie, przemówił hr. Tarnowski w te słowa:

„Po raz drugi mam zaszczyt powołać panów na Walne Zgromadzenie kółka naukowego; — od chwili pierwszego zebrania naszego dość długi upłynął przeciąg czasu, winienem usprawiedliwić się z tej zwłoki, sądzę jednak, że widoczne kalectwo moje dostatecznie mnie usprawiedliwia Dzięki staraniom szan. sekretarza kółka, p. prof. Zycha, mamy przed sobą zatwierdzony przez władzę statut, który uchwalony został na pierwszem zgromadzeniu kółka; obecnie proszę, ażeby ci członkowie szan. zgromadzenia, którzy jeszcze do kółka nie należą, a przystąpić do niego zamierzają, zechcieli wpisać się na listę członków, oraz złożyć wkładki, statutem przepisane, następnie bowiem musimy się ukonstytuować przez wybór wydziału, prezesa, zastępcy jego, skarbnika i czterech wydziałowych. Z powodu, że widzę między szan. zgromadzeniem wiele osób, które nie brały udziału w pierwszem zebraniu naszem, pozwolę sobie kilka słów dorzucić, by wyjaśnić cel kółka naukowego i zachęcić tem samem do przystąpienia do wspólnej pracy.

„Wiadomo Panom, że inicyatywę w tym przedmiocie dał nieodżałowanej pamięci dr. Ksawery Liske. On to referat dotyczący przedłożył na walnem posiedzeniu Towarzystwa historycznego we Lwowie, a myśl jego z uznaniem przyjęło Towarzystwo; sądzę, że myśl tę poprzeć powinien każdy człowiek wyższego umysłu i cieplejszego dla spraw krajowych serca. Myśl jest zdrowa, a pięknem jest zadanie: pobudzać do ruchu umysłowego społeczności miast i miasteczek, które oddalone od większych centrów naukowych i z natury rzeczy pozbawione ożywczych promieni i prądów życia naukowego, bez ich ciepła często krzepną w zastoju moralnym, pamiętać zaś powinniśmy, że kto nie postępuje, ten się cofa, nam zaś cofać się nie wolno. Rzeczą więc kółka naukowego jest: w pierwszym rzędzie: *połączyć ludzi*, chcących pracować wspólnie i kształcić się, ze stosownem oddziaływaniem na otoczenie, a następnie pracą swoją pośrednio lub bezpośrednio wspierać działalność Towarzystwa historycznego przez badanie właściwości powiatu: mających związek z historyą kraju.

„W pracy, którą przedsiębierzemy, niech nam wzorem będzie przykład ś. p. Liskiego, a kiedy już duch jego ma nam przewodniczyć, uczcijmy pamięć tego wielkiego patryoty i wielkiego uczonego przez powstanie, a protokół dzisiejszej sesyi niech przechowa dla przyszłości dowód, jak głęboką czcią przejmuje nas imię Liskiego i jako ślubujemy mu wierność i miłość w sprawie przedsięwziętej, a w jego myśli i sercu poczętej."

Ostatnich słów mówcy, poświęconych pamięci dra Liskego — wysłuchali zgromadzeni stojąc.

Drugim punktem porządku dziennego był odczyt prof. Fr Zycha, p. t.: „Z przeszłości miasta Drohobycza".

Prelegent scharakteryzowawszy pokrótce stan miasta w połowie XVIII wieku i władze, jakie wówczas były, odczytał dla ilustracyi ówczesnych stosunków dwa nadzwyczaj ciekawe dokumenty, odnoszące się do sprawy głośnego w tym czasie Zelmana Wolfowicza, a mianowicie umotywowany dosadnie wyrok śmierci przez powieszenie i drugi dokument, w którym wyliczone są zobowiązania kahałów, drohobyckiego i dolińskiego, za zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie w wieży ratuszowej „Pod zegarem". Obydwa dokumenta wyjął prelegent z współczesnej księgi sądu ławniczego.

Ostatni punkt porządku dziennego, stanowiły wybory nowego wydziału. Prezesem wybrany został hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, wiceprezesem ks. kanonik Roman Hanczakowski, skarbnikiem profesor Stanisław Bednarski; do wydziału weszli: Salamon Józef Friedberg, nadkomisarz górniczy, Gąsiorowski Kazimierz inżynier z Borysławia, ks. Apolinary Polański katecheta gimnazyalny i profesor Franciszek Zych. Zaraz po wyborach odbył wydział posiedzenie, na którem wybrano sekretarzem profesora Franciszka Zycha. Kółko liczy obecnie 47 członków.

Wiedeń 15 października.

(/.) Przyzwoitość, karność narodowa, interes krajowy wymagają tego, żeby o sprawach, które Koło polskie, czy to w ogóle, czy do czasu, jako poufne uważa i w tajemnicy zachowuje, nie pisać, żadnych doniesień i uwag nie drukować. Uchwały tajemnicy zdarzają się bardzo często w innych klubach; wtedy żaden dziennik, mający tym klubom służyć, ani słowa nie piśnie. Mają kluby ciągle i liczne sprawy z rządem, odbywają się narady i rokowania, ale się nic o tem nie ogłasza. Jeżeli sprawa jaka weźmie pomyślny obrót, to będzie wtedy dość czasu o niej pisać; jeżeli daje powód do walki, to ogłaszać nic nie należy, żeby widoków walki nie utrudniać i nie przesądzać skutku. U nas inaczej; u nas po nad wszystkiem biorą górę dwa względy: najpierw żądza sensacyi i polowanie bezwzględne za nowinami. Jest to najniższe dziennikarskie stanowisko, a pod względem obywatelskim wprost zdrożne. Jeszcze nigdy przedwczesne rozgłaszanie nie przyniosło pożytku, a bardzo często zaszkodziło. Drugi wzgląd naczelny u nas bywa ten — jest to rys specyficznie galicyjski — że dla budzenia

13)

BRAZYLIA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie znacie jeszcze tutejszych krajowców — mówił mi — nie można z nimi żartować, a przytem nie mieliście racyi. Taki tu zwyczaj, rzeźnik pobierający za zabicie owcy 2 centawy (8 groszy), spieszyć się bardzo musi.

Tegoż dnia wieczorem poczciwy Hiszpan odwiózł mnie sam do miasteczka Saladillo, zapłacił tygodniową pensyę i serdecznie pożegnał, namawiając, bym do Buenos Ayres wrócił.

— Tam łatwiej coś odpowiedniejszego znajdziecie — mówił — gdy tymczasem u mnie nie wytrzymalibyście długo z niechętnymi dla was towarzyszami.

Usłuchałem rady i wróciłem do Buenos-Ayres.

Tym razem na bruku byłem niedługo, zaraz bowiem następnego dnia dostałem za pośrednictwem ogłoszeń posadę palacza przy motorze parowym w fabryce łóżek żelaznych, a gdy po tygodniu pracy opuścił zajęcie maszynista, mnie zamianowano na jego miejsce.

Odtąd już nie miałem do czynienia z węglem i olejem, natomiast obowiązkiem moim było pilnowanie motoru i całej transmisji. Pobierałem 2 pesos dziennie, co już pozwalało egzystować, aczkolwiek skromnie. Dwa i pół miesiąca zeszło mi wśród pracy w fabryce, gdy jednego dnia, wracając z obiadu, spostrzegłem w oknie magazynu bielizny przy ulicy Maypu ogłoszenie, iż potrzeba maszynistów. Gdy wszedłszy zapytałem, do czego potrzebni są maszyniści, właściciel odpowiedział mi, że szuka właściwie maszynistek, szyjących dobrze na maszynie.

Lat temu kilkanaście, w czasie kiedy maszyny do szycia zaczęły u nas wchodzić na dobre w użycie, zajmowały one mnie bardzo. Studjowałem wszystkie systemy; badałem różnice pomiędzy nimi zachodzące, aż wreszcie nałamawszy niemało igieł, doszedłem do tej perfekcyi, że nie tylko nie jednę z pań wyręczyłem nieraz w szyciu, ale nadto udawały mi się doskonale reperacye, o ile nie wymagały one znajomości ślusarstwa.

W obec tego zagadnąłem właściciela magazynu, czy przyjąłby do szycia na maszynie mężczyznę i na jakich warunkach?

— Jesteś pan pierwszą zgłaszającą się osobą rodzaju męskiego — odrzekł — z tem wszystkiem gotów jestem dać mu zajęcie z płacą 2 pesos dziennie, jeżeli rzeczywiście potrafisz szyć na maszynie dobrze.

— Spróbuję tej nowej gałęzi pracy — pomyślałem — pensya wprawdzie taż sama, jaką pobierałem w fabryce łóżek, pozbędę się jednak mego zwierzchnika, który swą opryskliwością wyprowadzał mnie z granic cierpliwości.

Zostałem tedy szwaczką. Czegóż to nie trzeba próbować w Ameryce!

Przyznaję, że gdy po raz pierwszy wszedłem do szwalni, gdzie znajdowało się do 20 maszynistek i dwa razy tyle szyjących ręcznie, byłem nieco zmięszany. Dziewczęta ze wszystkich niemal narodowości przyglądały mi się ciekawie, czyniąc półgłosem różne spostrzeżenia, niezbyt dla mnie pochlebne. O ile z dosłyszanych słów zrozumieć mogłem, miały mi za złe, iż ośmieliłem się stanąć z niemi do konkurencyi.

Byłem zły na siebie i kto wie, czy byłbym nie rzucił zajęcia, gdyby nie coraz większa życzliwość i względy, jakiemi mnie otaczał pryncypał Manuel Castineiras. Współpracownice również coraz mniej krępowały się mą obecnością.

Pewnego razu Castineiras, zaprosiwszy mnie do kawiarni, rzekł:

— Nazbyt gorliwie spełniasz pan swoje obowiązki; mniej pracuj, a natomiast pilnuj dziewcząt, które więcej gawędzą niż robią.

Awansowany tym sposobem na „capatasa" (dozorcę), mogłem od czasu do czasu wstać od maszyny, by pod pozorem dojrzenia roboty kark wyprostować, nadto pensya moja wzrosła do 2 pesos 50 centawos dziennego zarobku. Już dwa miesiące upłynęło od czasu, gdy pracowałem w szwalni bielizny, szyjąc koszule i inne akcesorya damskiego i męskiego negliżu, gdy raz powróciwszy do swego mieszkania, zastałem byłego kolegę z fabryki łóżek, w towarzystwie drugiego mężczyzny.

— Przyprowadzam panu, — rzekł zaraz na wstępie, rekomendując towarzysza — właściciela młocarni parowej, który poszukuje maszynisty na sezon młócenia; — życzę panu porozumieć się z nim i przyjąć miejsce.

Motor parowy znam dobrze, ale młocarnię widziałem zaledwie z daleka, o czem wiedział mój kolega, spojrzałem więc nań pytająco. Spostrzegłszy to protektor, zwrócił się do mnie we francuskim języku, mówiąc:

— Nie bądź pan dzieckiem, jesteś w Ameryce, gdzie wszystko umieć trzeba.

— Ależ ja nie widziałem nigdy młocarni.

— Nic nie szkodzi, pokażę ją panu, tymczasem bierz pan zajęcie.

Nie opierając się dłużej, umowę podpisałem, poczem mój pryncypał odjechał natychmiast, obiecując przysłać wierzchowca i przewodnika.

W kilka dni później pożegnałem Castineiras'a i zapewniwszy sobie zajęcie na przyszłość, siadłem na koń i w towarzystwie przysłanego krajowca ruszyłem w drogę.

Minąwszy przedmieście Buenos-Ayres, pędziliśmy po bujnym stepie, kierując się ku zachodowi. Siedziby pojedyńczych osadników stawały się coraz rzadsze. Około godz. 11ej rano, gdy słońce silniej dopiekać zaczęło, jazda stała się niemożebną; puściliśmy konie na paszę, a mój towarzysz Jose (czyta się Hose, znaczy Józef) przypiekł kawał mięsa suszonego i zrobił „mate". Po drugiej ruszyliśmy dalej; na nocleg Jose wyszukał opuszczony „rancho" (mały domek). Następnego dnia na południowy odpoczynek zajechaliśmy przed małą lepiankę z ziemi, u której wejścia siedział tęgi mężczyzna, ssąc „mate".

— Ave Maria — rzekł towarzysz mój, osadzając na miejscu konia.

— Sin pecado (bez grzechu) — odrzekł gospodarz i dodał zaraz — bajanse cavaleros (zejdźcie z koni panowie).

Po gościnnem przyjęciu u Miguela Acosta, przyjaciela mego pryncypała, jechaliśmy dalej na świeżych koniach, pędząc przed sobą stado z kilkunastu sztuk złożone, które zostawił tutaj Jose, jadąc po mnie. Później dowiedziałem się, iż zazwyczaj Argentyńczyk, wybierając się w dalszą drogę, zabiera kilkanaście koni, raz dla zmiany, powtóre, że koń będący pod siodłem, z większą ochotą i spokojniej biegnie za swymi towarzyszami.

Nieoceniona bo jest tutejsza rasa koni. Poczciwe te zwierzęta, karmione wyłącznie trawą, której podczas odpoczynku same sobie szukać muszą, galopują dzień cały; mówię galopują, gdyż krajowcy przyuczają je do tego biegu, jako najmniej utrudzającego jeźdźca.

Po kilku dniach nieustanna przyspieszona jazda, nieurozmaicona niczem, nużyć mnie i nudzić zaczęła. Jechaliśmy wciąż stepem, po którym próżno błądziły oczy, by się na czemś zatrzymać: morze trawy i nic więcej. Miejscami brakowało nam wody, a przyrządzenie jedzenia, szczególnie zaś zbieranie potrzebnej ilości trawy dla podtrzymania ognia, tyle przedstawiało zachodu, że najczęściej wyrzekaliśmy się „mate," poprzestając na przysmażonem mięsie. Krajowcy w ogóle przyjmowali nas gościnnie, dzieląc z nami swój posiłek.

Spędziwszy dwie ostatnie noce w stepie, piątego dnia stanęliśmy w miasteczku General-Paz, skąd po sutym obiedzie, zaopatrzeni w prowizyę, tegoż dnia w dalszą ruszyliśmy drogę.

Okolica stawała się coraz to więcej bezludna, nawet stada bydła i koni rzadko spotkać było można. Na pierwszym zaraz popasie mój przewodnik, któremu nadmiar wypitej „kany" nie wywietrzał jeszcze z głowy, zostawił mięso. Zapomnienie to było powodem, że gdy do nadejścia nocy nie trafiliśmy na żadną siedzibę, na głodno trzeba było położyć się spać. Na drugi dzień rano spotkaliśmy duże stado bydła; Jose skierował w tę stronę konia, ale jednocześnie stado ruszyło całym pędem. Mój towarzysz zaniechał gonitwy, był zły i klął strasznie; nie wiedziałem, co to ma znaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ducha należy zawsze reprezentacyę kraju podejrzywać i oskarżać, a rząd każdy potępiać. Te chorobliwe objawy mają miejsce w ostatniej przez Koło polskie w tajemnicy trzymanej sprawie. Oczywista musiały być powody, uznane przez Koło i jemu tylko wiadome, ażeby o decentralizacyi kolei nie krzyczeć, nic nie zapowiadać, nie grozić, nie przesądzać, ale działać, sprawę badać, rokowania prowadzić, unikając wzrostu trudności i kolizyi, które się zaostrzają przez przedwczesną a jednostronną jawność. Wszechstronna zaś jawność musi być zasadniczo wykluczoną ilekroć chodzi o rzeczywistą akcyę, o zetknięcie się z licznemi a decydującemi czynnikami, ilekroć idzie bądź o skuteczną inicyatywę, bądź o pośpiech, bądź o korekturę jakich postanowień, bądź o zapobieżenie czemuś. W każdym z tych wypadków przedwczesne dzwonienie na alarm, zanim nawet sprawa dostatecznie jest rozpatrzoną, jest szkodliwem, złamanie tajemnicy przez Koło uchwalonej jest zdrożnem. Nie będę przeto pisał na razie o tej sprawie, dodam tylko że nie należy polegać na jednostronnych, przesadnych niedyskrecyach, że należy pozostawić Kołu prowadzenie sprawy, należy zaczekać aż prezydyum Koła przekona się o stanie rzeczy, o planach i zamiarach rządu — bo dopiero wtedy i Koło i opinia publiczna w kraju będą miały dane do wyrobienia sobie zdania i powzięcie uchwał. Może się okaże, że alarm był zbyteczny, bezpodstawny.....

Awantura z osławionym Schneiderem jest arcyprzykrą. Wiadomo mi, że sfery najwyższe są bardzo niemile tem dotknięte, iż może być tolerowany poseł, którego konduita jest bardzo wątpliwą, którego ostatni postępek, fałszowanie kartek wyborczych, jednomyślnie u wszystkich poważnych stronnictw wywołał oburzenie i potępienie. Są granice, których nawet skrajnym partyom przekraczać nie wolno, mianowicie te granice, gdzie się kończy agitacya, a zaczyna doniosłość kodeksu karnego, nie mówiąc już o kodeksie przyzwoitości. Jeżeli prezes Smolka i cała izba wyraża Schneiderowi stanowczą naganę, jeżeli hr. Hohenwarth zadaje mu w izbie wprost kłamstwa, to niepodobna żeby parlament nadal znosił to, czegoby żadne prywatne towarzystwo nie zniosło. Nie idzie tu już o walkę stronnictw, ale o elementa przyzwoitości, uczciwości i honoru. O ile wiem, prezydya wszystkich wielkich grup zgodne są w tem, że należy obmyśleć środki uwolnienia parlamentu od ludzi i od wypadków, które są publicznem zgorszeniem.

Nowe rozporządzenie ministra Gautscha, dotyczące studyów klasycznych, jest dalszym krokiem na drodze reform, po której minister stale i według wytkniętego planu kroczy. Jeżeli sobie przypomnimy wielką programową mowę ministra Gautscha, gdy objął urzędowanie, mowę, po której oczekiwano dzieła wielkiej, wszechstronnej reformy, i jeżeli zestawimy tę mowę z jego rozporządzeniami, to ogarnia nas pewne uczucie zawodu. Wielkiej reformy nie widzimy, ale z drugiej strony nie ma zastoju, jest widoczną tendencya, żeby na innej drodze dojść do celu. Minister naprawia po kolei różne złe, za co należy mu się pełne uznanie. Ale właśnie to uznanie ogólne powinnoby być bodźcem dla niego, żeby reformatorską akcyę swą rozszerzył i przyspieszył.

Program wstępny i wszystkie dotychczasowe jego kroki okazują, że jest on z tych ministrów, których stać na rzeczy wielkie i którzy nie zasypiają gruszek w popiele. Własne doświadczenia, rezultaty ankiet, rezultaty reform w Niemczech i we Francyi, zapewniony czas pokojowy, wszystko to przemawia za tem, żeby minister Gautsch zechciał już działalności swej nadać tempo szybsze i skalę szerszą. Ludność w całem państwie, a już najbardziej w Galicyi czeka tylko na to, żeby mogła za wielkie dzieło reformy całego szkolnictwa żywić wdzięczność dla ministra, który do dokonania tego dzieła będzie miał odwagę i moc.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie: —

Po zwołaniu Izby Rady państwa na sesję jesienną dnia 8 października, Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie pierwsze w dniu 9, a następnie obradowało w dniach 12 i 13 października. Na posiedzeniu w dniu 9 przewodniczący p. Jaworski przedłożył pisma do Koła wystosowane, a mianowicie:

Petycyę wydziału stowarzyszenia „Przytulisko polskie w Wiedniu", które prosi Koła posłów polskich (którzy są wszyscy członkami tego stowarzyszenia), aby raczyli wybrać z grona swego komisyę celem szczegółowego i dokładnego zbadania dotychczasowej gospodarki Wydziału tegoż towarzystwa, aby przekonać się, czy zarzuty czynione Wydziałowi tegoż towarzystwa lub niektórym jego członkom w korespondencyach do dzienników krajowych, są uzasadnione lub też zupełnie fałszywe.

Koło na wniosek przewodniczącego Jaworskiego, który przedstawił ważność i pożyteczność instytucyi, której zarząd podał petycyę uchwaliło przychylić się do żądania w petycyi wyrażonego i wybrało komisyę mającą zbadać sprawę i wydać orzeczenie. Do komisyi tej Koło wybrało: przewodniczącego Jaworskiego oraz posłów p. Benoego, Chrzanowskiego, Szczepanowskiego, Madeyskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Ruczke i Sokołowskiego.

Po czem przedłożył przewodniczący petycye Wydziałów powiatowych: w Żółkwi, Starem mieście i w Trembowli oraz podolskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które wszystkie popierają petycyę towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby rząd ułożył i przedłożył Izbom projekt ustawy ułatwiającej rolnikom drenowanie gruntów na większy rozmiar. Petycye te przekazało Koło członkom komisyi budżetowej.

Petycyę wydziału powiatowego w Śniatynie o regulacyę rzek Czeremosza, Prutu i Rybnicy oraz petycyę wydziałów powiatowych w Brodach, Trembowli i Dąbrowie w sprawie regulacyi rzek w Galicyi, przekazało Koło także członkom komisyi budżetowej.

Petycyę wydziału powiatowego w Przemyślanach, tyczącą się poboru podatku dochodowego od dochodu z propinacyi przekazano członkom komisyi podatkowej. Petycyę stowarzyszenia murarzy, cieśli, studniarzy w Krakowie, z prośbą, aby Koło poparło w Izbie ich petycyę wniesioną do Rady państwa o zmianę kilku paragrafów w przedłożonym przez rząd projekcie ustawy regulującej przemysł budowlany, przekazało Koło polskim członkom komisyi przemysłowej.

Wreszcie petycyę wydziału powiatowego w Dąbrowie o sprzedaż po niskich cenach soli dla bydła, przekazano członkom komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad, a którym był projekt skrócenia rozpraw nad budżetem. Przewodniczący Jaworski przedstawił, że prezydyum Izby zaprosiło prezesów klubów parlamentarnych w celu naradzenia się nad projektem skrócenia obrad budżetowych w komisyi i Izbie poselskiej, które zwykle do trzech miesięcy czasu zajmują. W imieniu prezydyum Izby przedłożył wiceprezes Chlumecky projekt, aby celem rychlejszego uchwalenia budżetu, komisya budżetowa zaproponowała: które działy budżetu mogą przyjść bezpośrednio pod obrady Izby, a które mają być uprzednio roztrząsane przez komisyę budżetową a następnie przez Izbę. Wnoszący ten projekt udowodniali że przez taki sposób postępowania w niczem nie będzie zmniejszona kontrola administracyi państwa, którą wykonywa ma Izba prawo i obowiązek. Wreszcie przedstawiający projekt dodał, że może on być przyjęty przez Izbę tymczasowo na próbę. Przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło, iż za projektem tym przedłożonym przez prezydyum Izby, oświadczyli się prezesowie klubów „lewicy" i „centrum", zaś on oświadczył, iż projekt ten przedłoży Kołu polskiemu, a tu wnosi o jego przyjęcie, i w tym celu przedkłada następujące wnioski:

„Koło poleca swoim członkom komisyi budżetowej, aby oświadczyli się za spieszniejszem załatwieniem budżetu przez podział przedmiotów budżetowych na takie które mają być poprzednio rozbierane w komisyi budżetowej, i na takie które mają bezpośrednio przyjść pod obrady Izby." „Koło zgadza się, aby rozprawy budżetowe otwarte zostały w miarę jak, według uchwały komisyi budżetowej, przedmioty będą się kwalifikować do rozprawy szczegółowej."

Nad powyższym projektem i przedłożonemi wnioskami rozwinęły się długie rozprawy w których zabierali głos posłowie: Chrzanowski, Rutowski, Kozłowski, minister Zaleski, Biliński, Roszkowski, Gniewosz Edward, Piniński, Gniewosz Władysław. Wśród tych rozpraw p. Kozłowski postawił wniosek: „Koło wzywa polskich członków komisyi budżetowej, ażeby przed uchwałą tej komisyi, przedstawili Kołu, które działy budżetu mają przyjść bezpośrednio pod obrady Izby, a które wprzód w komisyi budżetowej zbadane być winny." Po zamknięciu rozpraw, gdy przystąpiono do głosowania, p. Weigel zażądał, aby pierwszy wniosek przewodniczącego poddany był częściami pod głosowanie.

Przy głosowaniu przyjęto oba wnioski przewodniczącego i dodatkowy wniosek p. Kozłowskiego.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego dnia 12 października toczyły się rozprawy poufne o organizacyi zarządu drogami żelaznemi; lecz uchwalono zachować do czasu w tajemnicy tok obrad i ich dotychczasowy rezultat.

Na początku posiedzenia Koła w dniu 13 października poseł ks. Chotkowski wniósł, aby z powodu zgonu ś. p. biskupa Janiszewskiego, długoletniego posła polskiego z poznańskiego na sejm pruski, a w roku 1848 jeszcze na sejm rzeszy niemieckiej w Frankfurcie, Koło przesłało do rodziny zmarłego telegram z wyrazami żalu z powodu zgonu zasłużonego kościołowi i krajowi kapłana i obywatela. Uchwałę tę powzięło Koło jednomyślnie i postanowiło zapisać w protokole swych obrad.

Następnie sprawozdawca komisyi budżetowej p. Biliński przedłożył, odpowiednio uchwale Koła, wnioski członków polskich komisyi budżetowej co do rozdzielenia, które działy budżetu winny przyjść bezpośrednio pod obrady izby, a które wprzód ma roztrząsać komisya budżetowa. Koło po krótkich rozprawach, zgodnie z tymi wnioskami upoważniło członków polskich komisyi budżetowej, aby głosowali w komisyi, iżby z budżetu wydatków bezpośrednio pod obrady Izby przyszły działy: I wydatki na dwór cesarski II na kancelaryą J. C. Mości, III na Radę państwa, IV na trybynał państwa, V na radę ministrów, VI na wspólne sprawy całej monarchii, (uchwalone przez Delegacye wspólne), VII wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych, z wyjątkiem tytułów 5 i 6 tegoż działu, to jest z wyjątkiem wydatków na utrzymanie i budowę dróg, oraz na regulacyą rzek i budowy wodne. Z rozdziału VIII wydatków ministerstwa obrony krajowej powinien wydatek na landwerę, powiększony znacznie na rok 1892, być roztrząsany w komisyi budżetowej, a wszystkie inne tytuły tego działu wydatków winny przyjść bezpośrednio pod obrady Izby. Z działu IX wydatków ministerstwa i oświaty, oprócz tytułu wydatków na centralny zarząd, na nadzór szkół i na sprawy wyznaniowe, wszystkie inne tytuły wydatków na utrzymanie uniwersytetów, szkół średnich szkół fachowych i przemysłowych i szkół ludowych we wszystkich krajach monarchii roztrząsane mają być uprzednio w komisyi budżetowej.

Cały dział X wydatków, t. j. wydatki ministerstwa skarbu i pierwsze ośm tytułów działu XI ministerstwa handlu, mają przyjść bezpośrednio pod obrady Izby; zaś dalsze tytuły tego działu XI, t. j. wydatki na budowę dróg żelaznych, na zarząd dróg żelaznych państwowych i utrzymanie na nich ruchu, na zasiłki dla kolei żelaznych prywatnych i t. d., winny być roztrząsane wprzód w komisyi budżetowej. Z działu XII wydatków ministerstwa rolnictwa, pierwsze tytuły wydatków t. j. na centralny zarząd wszystkie zasiłki na melioracyę winny być wprzód roztrząsane w komisyi budżetowej; reszta tytułów tegoż działu może przyjść bezpośrednio pod obrady Izby; jak również cały dział XIII wydatków ministerstwa sprawiedliwości, oraz dział XIV na najwyższą Izbę obrachunkową i XV na pensye wysłużone. Z XVI działu wydatków „zasiłki i dotacye", tylko stałe zasiłki funduszom krajowym i indemnizacyjnym mogą być oddane bezpośrednio pod obrady Izby; natomiast wszelkie zasiłki dla towarzystw żeglugi morskiej i żeglugi dunajskiej i towarzystw utrzymujących koleje żelazne winny być wprzód oddane pod rozbiór komisyi budżetowej. Działy XVII i XVIII wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów państwa mogą przyjść bezpośrednio pod obrady Izby.

Z budżetu dochodów pierwsze dziewięć działów należy bezpośrednio oddać pod obrady Izby; natomiast X dział dochodów, to jest dochody pobierane przez ministerstwo skarbu (z podatków bezpośrednich, pośrednich i dóbr państwa) oraz XI dział dochody ministerstwa handlu (z poczt, telegrafów i dróg żelaznych i t. d.) winny być roztrząsane wprzód w komisyi budżetowej. Resztę działów dochodów od XVI do XIX mogą być oddane bezpośrednio pod obrady Izby. Jednak upoważniło Koło polskich członków komisyi budżetowej, że gdyby członkowie tejże komisyi z innych stronnictw domagali się oddania do uprzedniego roztrząśnienia komisyi budżetowej innych jeszcze działów budżetu, mogą się na to zgodzić, jeżeli to uznają za stósowne.

Wreszcie na wniosek p. Kozłowskiego, Koło upoważniło polskich członków komisyi budżetowej, ażeby wezwali rząd do piśmiennego zdawania sprawy z wykonania rezolucyj uchwalonych przez Izbę.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 17 października. Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia Izby posłów.

P. Tilscher stawia nagły wniosek, aby komisya dla reformy wyborczej w przeciągu sześciu tygodni złożyła sprawozdanie o wszystkich przekazanych jej wnioskach, dotyczących reformy wyborczej.

Przewodniczący oświadcza, że wniosek posła Tilschera przyjdzie pod dyskusyę zaraz po skończeniu obrad nad skróceniem debaty budżetowej.

P. Jacques postawił wniosek, aby obrady komisyi dla reformy studyów prawniczych odbywały się jawnie. Wniosek ten przyjęto.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem p. Plenera o skróceniu debaty budżetowej.

P. Piniński zgadza się z tym wnioskiem, tem bardziej, że w tym roku przeprowadzono już jednę gruntowną debatę budżetową. Jeżeli ta próba skrócenia debaty powiedzie się, będzie można ją w przyszłości częściej zastosować w każdym razie nie sprzeciwia się ona regulaminowi obrad.

P. Pacak sprzeciwia się wnioskowi i widzi w nim pierwszą etapę na drodze reakcyi, wywołanej przez lewicę. Zrzeczenie się najważniejszego prawa badania budżetu poniży parlament i zrobi z niego jakąś maszynę do głosowania.

Następnie polemizuje mówca z lewicą, która czuje się już całkiem stronnictwem rządowem i oświadcza, że naród czeski nigdy nie ugnie się pod terroryzmem lewicy. Cały naród czeski jak jeden mąż powstał przeciwko wiedeńskim punktuacyom ugodowym, chociaż pragnie sprawiedliwej ugody.

P. Bareuther konstatuje, że w tym wypadku idzie tylko o próbę, która nie będzie miała zasadniczego znaczenia. Próba ta nie zmierza wcale do ukrócenia praw parlamentarnych.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mówców jeneralnych.

Jeneralny mówca contra p. Kaizl utrzymuje, że wniosek p. Plenera sprzeciwia się regulaminowi izby, nadto jest wniosek ten niestosowny, gdyż nie powinno się przedmiotu obrad rozdzierać i nad jedną jego częścią w ten, a nad drugą w inny sposób radzić. Przyjaciele polityczni mówcy głosować będą przeciw wnioskowi, gdyż niektóre punkta jego stoją w rażącej sprzeczności z regulaminem Izby (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Jeneralny mówca pro p. Plener zarzuca młodoczechom, że starają się wprowadzić do Rady państwa tę taktykę, której trzymają się w sejmie czeskim. Mówca konstatuje, że skrócenie debaty nie narusza w niczem praw parlamentarnych, gdyż każde stronnictwo w plenum Izby prędzej przyjdzie do słowa aniżeli w komisyi. Wniosek ten jest zresztą tylko próbą, której powtórzenia nikt nie zażąda, jeżeli okaże się niepraktyczną, nie ma zaś mowy o tem, aby wniosek ten był próbą siły jakiegoś stronnictwa.

Na zarzuty p. Pacaka odpowiada mówca, że mowa, którą miał (p. Plener) w Chebie (Eger) nie była wcale hasłem do walki przeciw Czechom, lecz tylko zapewnieniem ze strony Niemców, iż wiernie stoją przy punktacyach wiedeńskich. W mowie tej żądał mówca tylko przyspieszenia sprawy uregulowania okręgów sądów w Czechach. Niemcy pragną pokoju w kraju i gotowi są do ustępstw, wszelako muszą obstawać przy tem, aby ustawa o kuryach narodowościowych przyszła do skutku, gdyż ustawa ta jest rękojmią narodowej egzystencyi Niemców w Czechach.

Wreszcie oświadcza p. Plener, iż komisya budżetowa zmieniła trzeci punkt wniosku w tym duchu, aby specyalni referenci dla poszczególnych części budżetu, mających przyjść pod obrady wprost w plenum, wybierani byli kartkami przez izbę, a nie przez komisyę budżetową.

P. Prade prosi o głos celem sprostowania faktu i w przemowie swej polemizuje z uwagami Vaszaty'ego i z interpelacyą Spindlera.

Prezydent przerywa mówcy i wzywa go, aby prostował fakta, a nie polemizował z interpelacyami.

Na ławach młodoczeskich powstaje wielki hałas — prawica przerywa także pos. Prademu.

Ponieważ p. Prade, mimo upomnienia, dalej omawia interpelacyę p. Spindlera, przeto odbiera mu przewodniczący głos.

W całej izbie powstaje niepokój.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi budżetowej wraz z zmianą punktu 3-go 173 głosami przeciw 31, a zatem wymaganą większością dwóch trzecich głosów.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Tilschera.

Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej p. Herbst oświadczył, że sześć tygodni jest za mało do opracowania wszystkich wniosków w sprawie reformy wyborczej.

Izba odrzuciła wniosek p. Tilschera.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Kronika.

Lwów 17 października.

Dar. Gr. kat. mieszkańcom gminy Kniaziołoka, w powiecie dolińskim, darował Cesarz 50 złr. na budowę kaplicy.

Mianowania. Kasyer głównej kasy krajowej, p Józef Lang, mianowany został zarządcą urzędu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Mayera, z Brodów do Tarnowa.

Minister wojny baron Bauer, święcić będzie jutro 50-letni jubileusz swej służby wojskowej.

Egzaminowi państwowemu z rachunkowości poddali się onegdaj przed komisyą Namiestnictwa i złożyli go z dobrym postępem pp.: Józef Klob z Żółkwi i Stefan Miziewicz z Kołomyi.

Koniuszy dworu cesarskiego Emeryk książę de Turn i Taxis z powodu podeszłego wieku na własne żądanie zostanie przeniesiony w stan spoczynku. Następcą jego mianował Cesarz księcia Rudolfa Lichtensteina, który urzędowanie swoje obejmie w marcu następnego roku.

Pogrzeb dra Adryana Baranieckiego, dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu. Wczoraj w południe, Rada miasta Krakowa, na nadzwyczajnem posiedzeniu, zwołanem z powodu śmierci tego zacnego męża, uchwaliła jednogłośnie, aby pogrzeb dra Baranieckiego odbył się na koszt miasta bez ograniczenia wydatków.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży odbędzie się w niedzielę dnia 25 października br. o godzinie 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie kasyera. 4. Wybór prezesa, tegoż zastępcy, 7 członków wydziału i 2 zastępców, oraz 3 członków do komisyi lustracyjnej. 5. Wnioski członków.

Gdyby się w powyższym dniu statutem wymagana liczba członków nie jawiła, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie przy jakiejkolwiek ilości członków dnia 8 listopada b. r. w tej samej godzinie.

Z armii. Komendant dywizyi jenerał Jerzy br. Waldstätten mianowany został komendantem twierdzy w Krakowie — Pułkownik 95 pułku piechoty Stefan Jaworski przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał w uznaniu zasług wojskowy krzyż zasługi.

Cykl obrazów pędzla Wojciecha Kossaka, przedstawiający historyę uniformu, uzbrojenia i rynsztunku Igo pułku ułanów, nadszedł na wystawę lwowską. — Jak wiadomo, artysta ofiarował ten cykl Najjaśniejsz. Panu z okazyi stuletniego jubileuszu wyżej wspomnianego pułku.

Karabiny Manlichera. Najnowszy dziennik rozporządzeń dla armji donosi, że Cesarz pozwolił wprowadzić w użycie 8-milimetrowe karabiny repetierowe, systemu Manlichera dla kawaleryi. Będą one nosiły nazwę „karabinów repertierowych M. 1890".

Towarzystwo śpiewackie „Echo", urządza jutro w niedzielę, w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokół", Rynek l. 17, I piętro, szósty wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Program wieczorku jest bardzo piękny i urozmaicony i ściągnie niezawodnie liczne grono gości. Między innemi numerami programu, p. Oskar Sack odśpiewa „Sycylianę" z opery „Cavalleria rusticana" Mascagniego.

Agencya rolnicza. Br. Waleryan Capri, obywatel z Bukowiny, otworzył we Wiedniu na targu w St. Marx biuro, którego zadaniem będzie pośredniczyć w sprzedaży wszelkich płodów rolniczych i z rolnictwem związek mających. Więc oprócz zboża, wołów i świń, przyjmuje baron Capri do komisowej sprzedaży masło, ser, jaja, drób, dziczyznę, grzyby, owoce, słowem wszystko, co kraj produkuje. Obznajomiony dokładnie z warunkami produkcyi rolniczej naszego kraju, może baron Capri oddać handlowi wywozowemu Galicyi, w istocie wielkie usługi.

Pożegnanie nauczyciela. Z Młynisk, w powiecie trembowelskim, piszą nam: Przed kilku dniami pożegnaliśmy długoletniego kierownika szkoły tutejszej, p. Konstantego Rykaczewskiego. W czasie pobytu swego u nas potrafił on zjednać sobie serca ludu, na który miał wpływ ogromny i używał go zawsze tylko na wzbudzanie i wzmacnianie pod wieśniaczą siermięgą szlachetnych uczuć, miłości Boga i Ojczyzny. To też włościanie tutejsi uważali go za swego opiekuna, doradcę i najlepszego przyjaciela, a wymownym dowodem sympatyi, jaką sobie wśród nich ten zacny człowiek pozyskał, było pożegnanie go ze strony włościan, którzy ze łzami w oczach rozstawali się z nim i odprowadzili go aż do granic swej wioski. P. Rykaczewski przeniesiony został do Janowa, gdzie zapewne pozyska sobie taką samą cześć i sympatyę, jaką cieszył się u nas.

Strzelby połączone z aparatem fotograficznym, wynalezione niedawno, zyskują wszędzie jak największą wziętość. W Austrji patent na nie otrzymał fabrykant wiedeński Lechner.

Ślub. W Gródku odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. ślub panny Korneli Kockównej córki kontrolora podatkowego, z p. Janem Kwiatowskim, asystentem pocztowym.

Pożar. Wczoraj o godz. 6 rano wybuchł pożar w cegielni na Małej Sygniówce. Uwiadomiona o tym wypadku miejska straż pożarna wysłała tam natychmiast mały oddział. Pożar z łatwością zlokalizowano. Szkoda bardzo nieznaczna.

Podwyższenie płac. Rada nadzorcza kolei północnej podniosła urzędnikom swoim płace. Podwyższenie to odnosi się do dodatków na pomieszkanie, które przyznano wedle najwyższej klasy tak, iż prawie jedna trzecia część urzędników najniższych kategoryi otrzyma pensyę o 120 złr. wyższą od dotychczasowej. Odnośne rozporządzenie zostało już wydane i wchodzi w życie od 1. listopada.

† **Wojciech Szczyrkowski**, były żołnierz legionów 1848 roku i porucznik ułanów polskich w r. 1863, urodzony w roku 1831 w Królestwie Polskiem, zmarł we Lwowie w piątek dnia 16 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 18 bm. z domu przy ulicy Garncarskiej l. 24, na cmentarz Stryjski, o godz. 3 po południu. Zmarły należał do tej garstki obywateli polskich, która szczególnie w rzemieślniczych warstwach stara się budzić ducha narodowego, a cicha jego praca w tym kierunku przyniosła niejednokrotnie już piękne plony! Cześć pamięci jego!

Biczownicy (flagelanci) wspaniały wielki obraz pędzla profesora monachijskiej akademii, Karola Marra, przybędzie niebawem także do Lwowa. Utwór ten był wystawiony z wielkim powodzeniem w Warszawie, obecnie zaś znajduje się w Sukiennicach w Krakowie, gdzie jest bardzo licznie zwiedzany.

Artyści lwowscy po powrocie z feryj letnich i studyów, przygotowują także na bieżący sezon wiele nowości i tak: p. Augustynowicz pracuje obecnie nad olbrzymim wachlarzem o 3 m. rozpiętości, przepysznie rzeźbionym. Na 12 jego skrzydłach przedstawia artysta moment z Szekspirowskiej fantazyi „Sen nocy letniej"; p. Batowski wykończa dwa „Widoki"; p. Harasimowicz Marceli przygotowuje kilka ciekawych utworów z okolic Kołomyi, Makarewicz szereg przepysznych krajobrazów; Popiel Tadeusz pracuje nad zamówionym przez dra Glusińskiego większym obrazem „Niewiasty jerozolimskie", oraz nad rodzajowym obrazem „Pieśń wieczorna"; Popiel Antoni (rzeźbiarz), zgłosił już na wystawę figurkę przedstawiającą „Daninę"; p. Styka rozpoczął kilka mniejszych prac.

Do grona tutejszej kolonii malarskiej przybył wysoce utalentowany artysta-malarz p. St. Dembicki, który zamierza osiąść stale we Lwowie.

Samobójstwo. Kazimierz Macierzyński, 18 lat liczący, uczeń jednego z krakowskich gimnazyów, zamieszkały w Podgórzu, odebrał sobie onegdaj po południu życie wystrzałem z rewolweru. Samobójstwo popełnił w Zabłociu (koło Podgórza). Zwłoki odstawiono do kostnicy. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Epidemia. W Preszburgu, na Węgrzech, panują teraz nagminnie tyfus, ospa, krup i egipskie zapalenie oczu. Zamknięto tam wszystkie szkoły i froeblowskie ogródki. Liczba chorych wzrasta z każdym dniem.

Makuchy zakazano od dnia 14 b. m. wywozić z Rosyi.

Psy wiejskie opadły w Romanestie, w powiecie suczawskim (na Bukowinie), cztero-letnie dziecko włościańskie i rozszarpały je w kawałki.

Porzucenie dziecka. Lakiernik Mendel Braun idąc onegdaj w południe ulicą Zamkową, usłyszał kwilenie dziecięcia w krzakach u podnóża góry Zamkowej, a poszukując w tem miejscu, znalazł pod kupą liści niemowlę, zawinięte w pieluchy i starą chustkę. Dziecię to, około 4 miesiące liczące, płci żeńskiej, umieszczono tymczasowo w szpitaliku i wdrożono poszukiwania za wyrodną matką.

Śmierć od wiatru. Z Karolewa, w gubernii nuladzkiej, donoszą gazecie *Wirulane*, że w sierpniu r. b. poszło w pole troje młodych ludzi; gdy po niejakim czasie udali się za nimi dwaj inni robotnicy, usłyszeli rozpaczliwe krzyki trzech poprzednich. Okazało się, że zostali przez straszny wicher uniesieni w górę, a następnie spadli na ziemię. Pomimo wszelkich starań, nie zdołano ocalić od śmierci chłopca i dziewczyny, jeden tylko parobczak został uratowany.

Ludność m. Poznania. Według ostatniego obliczenia było w dniu 1 grudnia 1890 r. w Poznaniu 69.627 mieszkańców. czyli o 1312 mieszkańców więcej, niż w roku 1885. Do narodowości polskiej zaliczono 35.343, do niemieckiej zaś 34.180 mieszkańców. Żydów jest 6126 i wszyscy bez wyjątku zaliczyli się do narodowości niemieckiej.

Uwolnieni spiskowcy. *Gazeta Przemyska* donosi: „Nader pobieżnie wspomniały w swoim czasie dzienniki o śledztwie, wdrożonem przeciw uczniom kilku gimnazyów w Galicyi o zawiązanie tajnego towarzystwa pod nazwą: „Liga narodowa". Owocem śledztwa, które prowadził radzca Kunzek, objeżdżając kraj cały, był akt oskarżenia c. k. Prokuratoryi państwa we Lwowie, wniesiony przeciw pp. Janowi Stapińskiemu, współpracownikowi *Przyjaciela ludu* we Lwowie, Józefowi Wojciechowi Baruchowi, słuchaczowi praw, Zygmuntowi Taszyckiemu, słuchaczowi praw, Bolesławowi Gawińskiemu, słuchaczowi praw, Stanisławowi Augustyńskiemu, słuchaczowi praw, Janowi Jachnie, uczniowi VIII klasy gimn. w Bochni, Tadeuszowi Klodzińskiemu, uczn. VIII klasy gimn. w Wadowicach, Konstantemu Miądołce, uczn. VI kl. gimn. w Wadowicach, Michałowi Rozumkiewiczowi, uczn. VIII kl. gimn. w Samborze, Zygmuntowi Niemirowskiemu, Henrykowi Julianowi Kwiecińskiemu, Jędrzejowi Trybulcowi i Franciszkowi Gonetowi, uczniom gimn. w Przemyślu, o występek z §§. 285, 286, 287 lit. a, b, c, d. e ust. karn. Sprawa młodych spiskowców oparła się aż o tron. Cesarz najwyższem postanowiem z dnia 20 września 1891 r. po zbadaniu dokładnem sprawy, która — jak się okazało — ani państwu, ani społeczeństwu przewrotem nie groziła, zarządził zaniechanie dalszego postępowania karnego przeciw młodym spiskowcom."

Na chorobę umysłową zapadł, jak donoszą z Tarnopola tamtejszy dyrektor kasy oszczędności p. Edw. Chrzanowski. Przed kilku tygodniami czując się chorym, wyjechał on za urlopem do Karlsbadu, a po przebytej tam kuracyi miał zwiedzić wystawę w Pradze. Z Pragi telegrafował parę razy o pieniądze, które mu bezzwłocznie w znaczniejszych kwotach posyłano z własnych jego funduszów ulokowanych w kasie. Nagle pewnego dnia nadeszło od Chrzanowskiego pismo do burmistrza tarnopolskiego dr. Koźmińskiego, które adresem swoim i osnową nie przedstawiło żadnej wątpliwości, że nieszczęśliwy dostał obłąkania. W piśmie tem stylizowanem do „Jego Ekscelencyi Pana Prezydenta m. Tarnopola" uwiadamiał on, że na rachunek gminy zakupił losów wystawy prazkiej za 100.000 złr. i że przesyłka ta nadejdzie lada dzień za „pobraniem pocztowem", a więc należy w pogotowiu mieć odpowiednią kwotę. Burmistrz udał się telegraficznie do policyi prazkiej z prośbą o wyśledzenie chorego i rozciągnięcie nad nim opieki, tem bardziej, że miał przy sobie znaczną kwotę pieniężną. Policya w Pradze znalazła Chrzanowskiego w zupełnym rozstroju umysłowym, posiadając go tylko jeszcze około 200 złr, i oddała do domu obłąkanych. O ile w Tarnopolu wiadomo, chory ma brata, podobno we Lwowie i byłoby dobrze, żeby się zgłosił do burmistrza tarnopolskiego. Są pogłoski, że w Karlsbadzie opanował Chrzanowskiego jakiś szalbierz i towarzyszył mu podczas pobytu w Pradze.

Nędza w Rosyi. Z Petersburga donoszą do dzienników wiedeńskich: „Nędza w Rosyi szerzy się z przerażającą szybkością, wszelkie mające jej zapobiec środki, których rząd tutejszy użył, okazały się bezowocnymi. Teraz grozi krajowi jeszcze większe niebezpieczeństwo, mianowicie przesilenie handlowe. We wielu miejscowościach, szczególnie tych, które w tym roku nieurodzajem dotknięte zostały, daje się spostrzegać w handlu wielki zastój. Wiele domów handlowych postanowiło zwinąć lub znacznie ograniczyć swoją działalność. Szczególnie charakterystycznym objawem jest to, że wiele miast prosiło o przeniesienie ich do niższej kategoryi, a to z powodu podatku handlowego.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie donosi: „Według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie zostały umocowane niemieckie pocztowe agentury w Bagamoyo, Dar-es-Laam, Lindi i Taga (niemiecko-wschodnia Afryka) od 1 października b. r. do udziału w międzynarodowym obrocie przekazowym. Na podstawie tego mogą być nadawane przekazy (z wyjątkiem telegraficznych) od wyżej oznaczonego dnia także w obrocie między Austro-Węgrami, a rzeczonemi agenturami aż do kwoty 200 złr. a. w. Należytość, która za wzmiankowane przekazy ma być pobieraną wynosi 20 ct. aż do 20 złr. włącznie, za każde następne 10 złr, albo część tkowych 10 ct. Inne warunki przesyłki są te same, które obowiązują w obrocie między Austro-Węgrami a Niemcami.

Kupno Ojcowa. Na odbytej przedwczoraj licytacyi w Kielcach nabył Ludwik hr. Krasiński za 30.050 rsr. dolinę Ojcowską, składającą się z części lasu, otaczającego skały tejże doliny, z kilku młynów na Prądniku i niedokończonej willi drewnianej pod górą Chełmową.

Nowa kolonia żydowska. W Krakowie bawił przed kilku dniami dr. Friedman w towarzystwie bar. Seebacha. Dr. Friedman zamierza utworzyć kolonie żydowskie w Arabii i przybył tutaj w celu wyszukania kolonistów. Wybrał ich z pomiędzy wychodźców izraelickich z Rosyi, mianowicie ludzi młodszych zdrowych i silnych. Z kraju również zebrał kolonistów-ochotników, tak że kontyngent ten wogóle wynosi 50 rodzin. Najpierw mężczyźni przewiezieni zostaną do Arabii, a gdy tam się zagospodarują, przybędą ich rodziny. Jest to usiłowanie próbne, jeżeli osiągnie dobre rezultaty, wówczas Dr. Friedman zaprowadzić je ma na szerokie rozmiary i poświęcić chce na ten cel cały swój znaczny podobno majątek.

Samobójstwo popełnił w Peszcie, wyższy urzędnik policyjny Dezydery Majthényi. Powodem tego rozpaczliwego kroku była zupełna ruina majątkowa, jako też głośna sprawa sfałszowania weksli, w którą Majthényi wplątany był w sposób, który rzucał nań nader niepochlebne światło. Przed rozpoczęciem się rozprawy sądowej ogłosił on w dziennikach, że nie przeżyje dnia, w którym publicznie uczynić mu mają zarzut oszustwa. Majthényi był ostatniego wieczora w mieszkaniu żony, z którą od dłuższego czasu nie żył razem i mówił jej wiele o swojej bliskiej śmierci, a nawet oddał jej wszystkie pieniądze jakie miał przy sobie, mówiąc, że więcej ich już w tem życiu nie będzie potrzebował. Ponieważ jednak od dłuższego czasu objawiał on melancholię i lubił mówić o swym bliskim zgonie, przeto żona nie przywiązywała

i tym razem do słów jego wielkiej wagi i nie przeczuwała żadnego nieszczęścia. Na drugi dzień dopiero doszła ją wiadomość o stracie małżonka. Samobójca liczył lat 51 i zostawił dwoje nieletnich dzieci.

Kółko dramatyczne Towarzystwa oświaty ludowej urządza jutro (w niedzielę) w lokalu czytelni przy ulicy Janowskiej l. 16 przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną trzy jednoaktowe komedyje „Marcowy kawaler" Bliziñskiego, „Kozynek" Bałuckiego i „Kalosze" Fredry. — Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Dr. Bronisław Skałkowski — specyalista dla chorób kobiecych i akuszer, syn śp. mecenasa Józefa Skałkowskiego, a brat stryjeczny dra Tadeusza Skałkowskiego, syndyka Towarzystwa kredytowego i posła na Sejm krajowy — osiedlił się w naszem mieście po długoletnich studyach na uniwersytecie wiedeńskim i w najznakomitszych klinikach berlińskich, londyńskich i paryskich. — Dr. Bronisław Skałkowski był przez kilka lat asystentem słynnego ginekologa dra Chrobaka w szpitalu Rudolfa w Wiedniu.

Merkur. Pod tą nazwą założono we Lwowie koncesyonowaną ajencyę ogłoszeń. — Firma ta, mająca filie swoje we wszystkich większych miastach Austryi, ma na celu ułatwić przemysłowcom zamieszczanie ogłoszeń po dworcach i innych miejscach publicznych po jak najniższych cenach. Pierwszeństwo mają firmy galicyjskie. — Poświęcenia nowego zakładu dokonał dziś ks. Kamiński.

Temperatura Termometr + 16° R. Barometr 765°. Spada. Pogoda przeciętna.

Nowy aparat steno telegraficzny Przed kilku dniami doniósł nasz telegram iż kolońska *Volkszeitung* zamieściła obszerny artykuł o nowo odkrytym aparacie telegraficznym i zapowiedziała, iż to nowe odkrycie wywoła ogromny przewrót w całej telegrafistyce. O wynalazku, który zainteresowało świat cały otrzymujemy z Kolonji następujące doniesienie: Odkryty przez dyrektora telegrafu w Berlinie p. Jatego nowy steno-telegraficzny system, jest już od kilkunastu lat przez wynalazcę dokładnie wypróbowany i zbadany, i tylko wybuch wojny francusko-niemieckiej opóźnił ogłoszenie jego i oddanie go do użytku publicznego. W r. 1873 aparat ten był na wystawie wiedeńskiej. Później o nim zapomniano zupełnie. Dawniejsze próby wykazały, iż za pomocą tego nowego aparatu można z największą dokładnością i pewnością przenosić odpowiednie ruchy. Nowy aparat jest właściwie aparatem podwójnym. Z dwóch elektromagnesów, które wchodzą w skład jego, jeden podlega tylko działaniu prądu dodatniego, drugi ujemnego. Przy obu elektromagnesach znajdują się dwa od siebie niezależne przyrządy do pisania, które na skrawkach papierowych kreślą równe, położeniem tylko różniące się znaki pisarskie. Do kreślenia tych znaków wybrał p. Jaite system przedziurawiania skrawków papierowych, przez co równocześnie można wygotować kilka depesz telegraficznych. Dalej przedziurawione skrawki papierowe mogą służyć także do bezwłocznego dalszego automatycznego przesyłania depeszy. Dzisiejszej całej abecadłowej klawiatury przy tym aparacie wcale nie potrzeba, gdyż wystarczają całkowicie dwa nad sobą położone klawisze. Alfabet Jaitesa składa się z liter przychodzących w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Przez rozmaite połączenie ze sobą znaków powstaje znaczna ilość kluczów, podobnych do tych jakie przychodzą w stenografji, a które upraszczają i skracają przesyłanie depesz. Nowy aparat ma być bardzo ważnym, szczególniej dla telegrafistyki wojennej. Podczas dawniejszych prób za pomocą tego aparatu było można uzyskać w godzinie 85 kolosalnych depesz.

Prześladowanie żydów w Rosyi. *Kijewskoje Słowo* podaje powody, dla których rząd rosyjski tak ostro bierze się do żydów. Pokazało się, że w bardzo wielu wioskach — na mocy nieprawnych umów i układów bądź ustnych, bądź pisemnych — zagarnęli żydzi grunta chłopskie, osiedlili się na nich i stali się pijawkami miejscowej ludności. Włościanin na swej własnej ziemi stał się czemś w rodzaju parobka, pracuje bowiem i uprawia rolę nie dla siebie, lecz dla żyda, który tymczasem trudni się lichwą.

Z wielu okolic zanoszono skargi do rządu na ten ucisk żydowski, aż wkońcu ministerstwo wysłało kilkunastu urzędników w celu zbadania stanu rzeczy. Urzędnicy skonstatowali przedewszystkiem, że wspomniane umowy i układy żydów z włościanami były nieprawne i zawierane były w ten sposób, iż cały majątek i prawa chłopa były dla żyda kapitałem, z którego on ciągnął procenta. Pokazało się przytem, że w wielu miejscowościach spekulanci żydowscy żyjący na gruntach włościańskich nie płacą żadnych — ani rządowych, ani gminnych — podatków, tudzież nie biorą udziału w robotach około naprawy dróg, w odrabianiu szarwarków, w dostarczaniu podwód i w pełnieniu innych powinności, lecz do tego wszystkiego zmuszają chłopów, lubo tych chłopów już z gruntów wyzuli. Natomiast żydzi zajmują się lichwą, którą prowadzą na wielką skalę.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, chcąc położyć tamę tej oburzającej gospodarce żydowskiej, wydało rozporządzenie, które nakazuje, że wszyscy ci żydzi, którzy osiedlili się poza obrębem miast i miasteczek, muszą bezzwłocznie wrócić do pierwotnych swoich siedzib, a tym sposobem grunta nieprawnie przez nich zajęte wrócą znowu do chłopów.

Kolega Śniadeckich. Jak donosi *Kuryer Por.*, mieszka obecnie w Kijowie emerytowany profesor, Ignacy Fonberg, urodzony w Wilnie 29 stycznia 1781 roku, liczący zatem bez mała 111 lat życia. Sędziwy ten mąż, był jednym z ostatnich profesorów Uniwersytetu wileńskiego, na katedrze chemii; następnie zajął takąż katedrę w Uniwersytecie kijowskim, gdzie wykładał do 1866 roku. Z prac naukowych Fonberga największą stanowi wydany w roku 1848 „Kurs pełny chemii teoretycznej i praktycznej". Pomimo tak zgrzybiałego wieku, prof. Fonberg cieszy się dobrem zdrowiem, a jako uczony, przedstawia rzadki przykład tak długiego życia.

Lwowska partya robotnicza urządza jutro o o godzinie 10 rano w sali restauracyi „parku Kilińskiego" uroczysty poranek na cześć socyalisty Ludwika Waryńskiego, o którego śmierci niedawno donieśliśmy.

Schwytanie morderców. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, iż w roku zeszłym, na linji kolejowej warszawsko-wiedeńskiej w pobliżu stacyi Łowicz, zamordowano w pociągu kolejowym kasyera cukrowarni Schmidta wiozącego znaczną sumę pieniężną do Warszawy. Mordercy zrabowawszy pieniądze zdołali umknąć. Śledztwo wdrożone w tej sprawie wykryło, iż mordercami byli znani dwaj włóczędzy Pawlak i Wyrostkiewicz, ale niestety potrafili oni ujść rąk sprawiedliwości i tak się dobrze skryli, iż schwytać ich nie zdolano. Kilka razy wprawdzie donoszono już o ich ujęciu, ale wieści te zwykle były fałszywe. Dopiero teraz udało się władzom odkryć miejsce ich zamieszkania — Brazylję. Do wykrycia ich przyczynił się Wyrostkiewicz. Jeszcze na wiosnę br. policya przejęła w Warszawie list pisany przez Wyrostkiewicza z Ameryki. List ten naprowadził władzę na trop zbrodniarzy. Trzeba było jednak działać z wielką ostrożnością i w tajemnicy głębokiej, aby ich nic spłoszyć. W tym celu wysłano do Brazylji tajnych ajentów, którzy zbrodniarzy wyśledzili. Nie przyszło im to trudno, gdyż obaj zbrodniarze prowadzili w Rio-Janeiro bardzo wystawne życie i przeto zwracali na siebie uwagę wszystkich, a kilku polskich wychodźców z powiatu kutnowskiego poznało w nich Pawlaka i Wyrostkiewicza.

Obecnie zachodzi kwestya co do wydania przestępców, gdyż między Brazylią a Rosyą nie istnieje żaden traktat w tej mierze. Rząd Brazylijski wyraził podobno gotowość wydania obu zbrodniarzy, ale pod warunkiem, iż na przyszłość Rosya wydawać będzie zbrodniarzy brazylijskich, jeśliby się ci do niej schronili. Nadto jeszcze w sposób prawem przepisany musi udowodnić rząd rosyjski identyczność aresztowanych z Pawlikiem i Wyrostkiewiczem. W każdym razie można żywić nadzieję, iż rokowania odniosą pomyślny skutek i zbrodniarze poniosą zasłużoną karę.

Kongres słowiański w Pradze przyjść ma — jak donosi *Hałyckaja Ruś* najdalej na wiosnę przyszłego roku do skutku. Podczas wycieczki Kroatów do Pragi tudzież podczas wycieczki młodoczeskich posłów do Zagrzebia miano się ostatecznie porozumieć co do zwołania tego kongresu, który obradować ma głównie nad odparciem hegemonji Niemców i Węgrów w Austryi. *Hałycka Ruś* zapewnia, że na kongres ten pojedzie sporo uczestników z Galicyi. Pisma wiedeńskie notują to doniesienie, dodając, iż owo zapewnienie *Hałyckiej Rusi* odnosi się do Rusinów, gdyż aranżerowie kongresu nie wiedzą jeszcze czy mają w ogóle zaprosić nań Polaków, bojąc się odmowy.

Nowy ucisk języka polskiego w Królestwie polskiem. Barbarzyńskie iście rozporządzenie w sprawie języka polskiego wystosował do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej naczelnik warszawskiego zarządu żandarmsko-policyjnego dróg żelaznych w Królestwie polskiem, jenerał major Frydrych. Rozporządzenie to zakazuje urzędnikom kolejowym rozmawiać po polsku z publicznością nawet po za służbą, oraz nakazuje, aby służba bufetowa i restauracyjna po stacyach przemawiała do publiczności tylko po rosyjsku. Dosłowny przekład tego rozporządzenia podamy w jednym z następnych numerów *Przeglądu*.

Zmarli. Ks. Jan Zarewicz, proboszcz-jubilat w Kniaźdworze, zmarł 3 b. m. w 83 roku życia a w 60 kapłaństwa. Cześć jego pamięci! — W Gnieźnie zmarła Gabryela Springer, córka radzcy sprawiedliwości Adolfa i Nepomuceny z Jelnickich, a siostra znanej z utworów poetycznych „Maryi z Gniezna". Zmarła przekazała prawie cały majątek na cele dobroczynne. — Marya z Barzykowskich Rudnicka, żona emeryt. urzędnika fundacyi skarbkowskiej, urodzona w 1856 roku, zmarła we Lwowie. — Karolina z Ilnickich Herzmanek, zmarła we Lwowie w 76 r. życia — Kazimierz Karpiński, czeladnik stolarski, zmarł we Lwowie w 46 roku życia. — Karol Drabik, towarzysz sztuki drukarskiej (emeryt), zmarł we Lwowie w 50 r życia.

Entuzyazm marsylianki dla knuta dochodzi już do możliwie najwyższego stopnia. Oto znany korespondent paryski *Timesa*, Oppert-Blowitz zapewnia całkiem poważnie i w kategoryczny sposób, że gdyby dziś miano we Francyi obierać nowego prezydenta rzeczypospolitej przez ogólne głosowanie, to car otrzymałby jeżeli nie stanowczą większość, to przynajmniej kilka milionów głosów. Oto do czego doprowadził szowinizm Francyi i przyjaźń jej dla moskiewskich kacapów. Republika — z despotą na czele! To już doprawdy za gorzka ironia.

Bezczelna propozycya. Przed kilku dniami otrzymał ks. Seweryn Nakoneczny w Łdzianem w powiecie kałuskim list następującej treści:

„Herrn Pfarrer S. Nakonecznik in Łdziany.

Am 9,9 1891 bin ich bestbieter verblieben Henia Hochmann aus Petranka auf die Propination Łdziany, Kamień, Petranka, auf dem Dauer von 3 Jahren, d. i. vom 1-ten Jänner 1892 bis ende December 1894 für Łdziany zahle ich Jährlich 600 fl. jedes Jahr u. für Petranka, Kamień, zahle ich jährlich 700 fl. der Łdziany ist sehr ein gutes Gescheft, die Lente trinken sehr in Łdziany Schnabs, es wird verschleisst Jährlich 2000 Garnitz Okowit u. bei ein Garnitz Okowit verdient man 80 x. bei ein jeder Garnitz ekstra Rum, also wie Sie wollen, ich kann Sie zu nöhmen, als Mitglieder, oder ich kann Ihnen geben Jährlichen Profit 200 fl. ö w. Wie Sie selbst wollen ich rathe Sie sehr gut Geld zu verdienen, schat nicht dem Mensch, ich werde dafür niemanden erzählen, den der Jan Kowalski, will mit mir a Comp sein zu der Propination, aber ich will mit Ihnen ender angehen, als mit Ihm: 200 fl. Jährlich werden Sie sicher von mir haben, nur halten Sie Platz mit mir die Łdzianer Sauferei d. heist die Schekiren werden uns folgen, was wir werden sei sagen, ich werde Ihnen noch auslernen Rum zu machen aus Schnabs, das wird uns billig kosten u. wir werden dabei verdienen Geld, u. die Lente nicht zu heissen Schwehren auf Schnabs, bitte gleich Antwort. Achtungsvoll Eier gelicbte *Henia Hochman* p. m Chaiem Hochman in Petranka".

Dosłowne tłómaczenie tego żargonowego listu wygląda tak: „Dnia 9/9 1891 podpisana Henia Hochman pozostałam na propinacyi w Łdzianem, Kamieniu, Petrance, na trzy lata tj. od 1 stycznia 1892 do końca grudnia 1894. Za Łdziany płacę rocznie 600 złr. za każdy rok a za Petrankę, Kamień, płacę rocznie 700 złr. Łdziany jest bardzo dobry interes, ludzie piją bardzo wódkę, rocznie wychodzi 2000 garnców okowity, a przy jednym garncu okowity zarabia się 80 ct. a więc jak pan chce ja mogę go brać jako wspólnika albo mogę panu dać rocznego zarobku 200 złr. Jak pan sam chce, ja radzę bardzo dobrze pieniądze zarobić, to nie szkodzi człowiekowi, ja za to nikomu nie opowiem, bo Jan Kowalski chce ze mną być w spółce w propinacyi, ale ja chcę z panem, nie z nim: 200 złr. rocznie będzie pan pewnych miał odemnie, tylko niech pan trzyma ze mną, a pójdzie wszystko dobrze, ja pana nauczę jeszcze rum robić z wódki, to nas będzie tanio kosztować i my przy tym interesie zarobimy pieniądze, a ludzie nie będą przysięgać od wódki. Proszę zaraz odpowiedź".

Jak to nazwać?

Teatr. Dziś w sobotę po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Zeller'a. — Jutro w niedzielę o godzinie wpół do 4tej: „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3 aktach Straussa. O godzinie 7mej wieczorem: „Święci z pozoru", komedya w 4 aktach A. W. Pinera. — W poniedziałek „Biała kamelia", obraz dramatyczny w 1 akcie z francuskiego Listowskiego; debiut panny Miny Morozównej, uczennicy p. Józefa Kotarbińskiego i „Musotte", sztuka w 3 aktach Guida Maupassanta i Normanda. — We wtorek po raz czwarty: „Ptasznik z Tyrolu".

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Aleksandra Myszugi** na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się stanowczo dnia 25 go b. m. (w niedzielę) w sali „Sokola". Współudział przyrzekli p. Jadwiga Camilowa, primadonna opery lwowskiej i p. Wanda Biernacka, utalentowana deklamatorka. Mamy też podobno na tym wieczorze usłyszeć produkcye „Bojana".

* **Missyj katolickich** Nr. 10 zawiera: Listy ks. Prałata Wł. Zaleskiego z Indyj. — Hauran — Prace missyonarskie w ciągu r. 1887 — Missya w Maryanhillu w południowej Afryce. — Ogród klasztorny — Wycieczka do młynów — Missya u dzikich Siszellów w Kanadzie. — Wiadomości bieżące. — Oprócz tego znajdują się w tym numerze następujące drzeworyty: Kochinchina zachodnia. — Klasztor karmelitański w Saigon. — Indye. — Brahmin pokutnik podług fotografii przysłanej przez ks. Prałata Zaleskiego. — Ceylon. — Ulica wiejska na Ceylonie. — Afryka. — Wodospad w pobliżu missyj OO. Trapistów w Maryampolu. Hauran. — Sokolnik druzyjski i polowanie na gazele — Indye. — Pokutnik pogański z niższej kasty, podług fotografii ks. Prałata Zaleskiego. — Afryka, rzemieślnicy w missyi OO. Trapistów w Natalu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 16 października.

Roboty około zasiewów są już na ukończeniu, a o tej porze zwykle dowozy dopiero wzmagać się zaczynają. Tymczasem w tym roku ma się rzecz przeciwnie, bo zachęceni wysokiemi cenami właściciele pospieszyli się z omłotem i zaraz po żniwach rzucono na targi znaczne ilości zboża — tak, że obecnie, gdy najwłaściwsza ku temu nadeszła pora, dowozy raczej się zmniejszają jak wzmagają. — Z tego powodu w handlu zbożowym stalsze usposobienie zaczyna brać przewagę, a jakkolwiek zapotrzebowanie w stosunku do zapasów gotowego zboża jest małe, to jednak daje się już czuć pewne polepszenie, a ceny nietylko się trzymają, ale nawet robią pewne postępy ku zwyżce. Na dzisiejszym targu na Kleparzu — mimo małych obrotów — tendencya w ogóle była dobra Pszenica w celnych gatunkach poszukiwana po lepszych cenach. Żyta dla braku odbiorców sprzedano bardzo mało, lecz mimo to lepsze płacono ceny.

Płacono: za pszenicę białą od 11.50—12.00, za czerwoną od 11·15—11·80, za żółtą od 10.75 do 11·75 *zł*, za żyto 9.90 do 10·70 zł.; za jęczmień browarny od 7·90 do 9 00 zł.; na paszę od 7 15 do 7·40 zł.; za owies nowy od 6 55 do 6 80; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 15 października.

(*Z.*) Na targu międzynarodowych papierów nie było dziś prawie żadnego obrotu, gdyż spekulanci z gorączkową niecierpliwością oczekiwali z Paryża wiadomości o rezultacie subskrypcyi na pożyczkę rosyjską i dla tego zachowywali się z wielką rezerwą. Tak samo miała się rzecz w Berlinie — tylko w papierach rosyjskich był tam ruch dzisiaj. Aż do zamknięcia targu była więc tendencya giełdy niezdecydowana, co okazuje się zresztą z urzędowego zamknięcia kursów, niektóre bowiem papiery bez widocznego powodu notowano niżej, inne wyżej. Ostatecznego rezultatu subskrypcyi nie wiedziano aż do późnego wieczora, zdaje się wszelako, że powiodła się ona i że pożyczkę pokryto kilka razy. W południe przyszła z Paryża depesza, że pożyczka pokrytą będzie co najmniej dwadzieścia razy — jednakże w to wierzyć się nie chce. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w największych instytutach paryzkich, jak Banque de Paris, Credit Foncier i Credit Lyonnais subskrybowano bardzo wiele. W jednym tylko Credit Foncier subskrybowano 500 milionów, a więc całą pożyczkę. Naturalnie trudno skontrolować ile w tem bierze udziału rzeczywisty kapitał, a ile spekulacya giełdowa — banki paryzkie bowiem rozwinęły niesłychaną agitacyę, a ponieważ sprzedawały już naprzód rezultaty subskrypcyi, przeto można liczyć, że wiele obligów raz tylko sprzedanych, w subskrypcyi dwa razy figuruje, mianowicie subskrybował je bank z pierwszej ręki dla siebie, następnie dla tego, który kupił od niego rezultat subskrypcyjny. Opozycya, jaką rozwinął Berlin przeciw pożyczce, pomogła jej we Francyi zamiast zaszkodzić, gdyż rozdmuchała jeszcze bardziej szowinizm russofilski i nadała operacyi finansowej pierwszorzędne znaczenie polityczne. Sfery finansowe zadają sobie teraz pytanie, czy Paryż, oddawszy z takim wysiłkiem sił tę usługę przyjacielską dla Rosyi, potrafi jeszcze długo utrzymać kursa na dzisiejszej wysokości.

W papierach lokalnych był u nas dziś ruch zniżkowy. Akcye fabryki broni spadły dotkliwie — to samo także papiery górnicze. Renty i papiery kolejowe podniosły się w kursie. Dewizy i waluty nie zmieniły się, z wyjątkiem rubli, które się poprawiły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 282·75, węgierskie 328·75, Anglobanki 152·— Uniony 225·50, Bankvereiny 107·—. Länderbanki 196·10, Ludwiki 204 75 Czerniowieckie 236·—, Renta papierowa 91 20, srebrna 91 —, austryacka złota 108·90, papierowa 102·35, węgierska złota 104·—, papierowa 100 95 dukat 5·57—, 20-frankówka 9 30—. marki 11 52, ruble 1·23¼ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 17 października (pryw.) Doniesienia autentyczne stwierdzają, że w Rosyi południowej aresztowano w tych dniach przeszło 100 osób, studentów, urzędników i oficerów. Wykryto trzy ogniska nihilistyczne w Moskwie, Kijowie i Połtawie. Podobno uniwersytet kijowski będzie zamknięty.

Budapeszt 17 października (pryw.) Żandarmerya wykryła w komitacie temeszańskim bandę fałszerzy, którzy podrabiali pięcioreńskowe noty. Fałszerstwo prowadziła ta banda na wielką skalę.

Belgrad 17 października (pryw.) Towarzystwo żeglugi Gagarina otrzymało polecenie przywieźć z Odessy działa wielkiego kalibru, które z rozkazu cara minister wojny Wannowski Serbii posłał. Działa te przeznaczone są dla twierdz granicznych.

Minister wojny wyjechał w podróż inspekcyjną do Niżu, Pirotu i Kragujewacza. W fabryce Bourges we Francyi zamówił rząd 12 bateryj dział polowych, które mają być dostarczone w roku 1892.

W. ks. Włodzimierz (rosyjski) przybędzie tu rewizytować króla w imieniu cara w listopadzie, zabawi 8 dni i zwiedzać będzie kraj.

Rokowania z rządem angielskim doprowadziły do skutku układ, na mocy którego poczta indyjska będzie szła przez Niemcy, Austro-Węgry, Serbię, Macedonię (Belgrad, Wranię, Mitrowicę) do Saloniki, gdzie oddawana będzie na okręta. Służba pocztowa serbska i turecka, towarzysząca tej poczcie, będzie uzbrojona. Serbia będzie miała stąd dochodu rocznego 5 milionów franków, zaś dla Anglii jest ta droga krótsza od dawnej przez Francyę o 36 godzin.

Wiedeń 17 października. Wobec doniesienia dzienników, że ambasador rosyjski ks. Łobanów wręczył Cesarzowi z powodu wypadku kolejowego pod Rosenthalem własnoręczne pismo cara, konstatuje *Polit. Correspondenz*, że ambasador Łobanów dotychczas jeszcze nie wrócił z urlopu do Wiednia.

Budapeszt 17 października. W sejmie ogłoszono rezultat wyborów do delegacyi. Wybrano wszystkich kandydatów postawionych przez stronnictwo liberalne.

Następnie rozpoczęto jeneralną debatę nad prowizoryum budżetowem.

Posłowie Helfy i Apponyi sprzeciwili się przedłożeniu rządowemu i postawili odpowiednie wnioski.

Minister finansów przemawiał za przedłożeniem, które nie narusza w niczem prawa sejmu przyznawania budżetu.

Minister sprawiedliwości wykazywał ze stanowiska konstytucyi i prawa uchwalania budżetu, jak bezpodstawne są zarzuty podnoszone przez opozycyę przeciwko przedłożeniu. Następnie podniósł minister, że gdyby obrady nad prowizoryum budżetowem miały się odbyć dopiero w grudniu, jak tego opozycya żąda, i gdyby opozycya wtedy rozpoczęła obstrukcyę, w taki razie ustać by musiała prawidłowa administracya państwa.

Ciąg dalszy debaty odbędzie się dzisiaj.

Petersburg 17 października. Dzienniki tutejsze podnoszą świetny rezultat subskrypcyi na nową pożyczkę rosyjską, jaki uzyskano w Rosyi i za granicą. W Petersburgu subskrybowano prawie czwartą część całej pożyczki, pomimo wielkiego braku pieniędzy.

Wiesbaden 17 października. *Reinischer Courier* donosi, że niemiecki major Steffen, zaangażowany przez rząd turecki do objęcia posady instruktora tureckiej artyleryi, wniósł do swej przełożonej władzy prośbę, aby mu pozwolono jak najrychlej udać się do Turcyi i objąć swój nowy urząd. Pospiech ten stoi podobno w związku ze sprawą Bosforu i Dardanelów.

Bruksela 17 października. Mówią, że minister wojny zażąda od parlamentu kredytu 50.000 franków na powołanie trzech klas milicyi w sile 23.000 ludzi celem obznajomienia ich z nową bronią.

Erfurt 17 października. Kongres socyalistyczny uchwalił wotum ufności dla prezydyum stronnictwa socyalistycznego i ustanowił komisyę z dziewięciu członków dla zbadania zarzutów, podnoszonych przeciw niemu przez opozycyę.

Paryż 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej senatu bronili ministrowie Ribot i Roche przyjętego już przez izbę deputowanych projektu ustawy cłowej i żądali bezzwłocznego zaprowadzenia 20-frankowego cła od solonego mięsa wieprzowego.

Wielu członków komisyi sprzeciwiało się projektowi.

Prezydent Ferry postawił wniosek, aby nad projektem dzisiaj obradowano. Wniosek ten odrzucono, skutkiem czego Ferry chce złożyć godność prezesa komisyi. Przyjaciele Ferry'ego starają się nakłonić go do utrzymania nadal tego urzędu.

Rzym 17 października Bonghi złożył godność prezesa włoskiej parlamentarnej komisyi stowarzyszenia ligi pokoju. Komisya przyjęła tę dymisyę i w tych dniach przystąpi do wyboru nowego prezesa.

Wiedeń 17 października. *Extrablatt* donosi, że przy wczorajszych ćwiczeniach drugiego pułku inżynieryi w Krems użyto po raz pierwszy nowej materyi wybuchowej, t. z. ekrazytu. Okazał się on znakomitym zwłaszcza do rozsadzania żelaza.

Ateny 17 października. Zaprowadzono tu jednastodniową kwarantanę na okręty, przychodzące z wysp Syry i Delos.

Bruksela 17 października. *Independance Belge* potwierdza doniesienie, że nowy niemiecko-belgijski traktat handlowy zawierać będzie zupełnie nową taryfę cłową na wiele towarów.

Wiedeń 17 października. Cesarz otworzył dziś o godzinie 11 przed południem cesarskie muzeum dla sztuki, w którem znalazły pomieszczenie obrazy, znajdujące się dawniej w belwederze, oraz zbiór monet t. zw. Ambrasersamlung.

Cesarza, którego zgromadzone przed gmachem liczne tłumy publiczności entuzyastycznemi witały okrzykami, oczekiwali przy wnijściu do gmachu arcyksiążęta, ministrowie, duchowieństwo, ciało dyplomatyczne, prezydyum Izb poselskich, deputowani, jeneralicya, namiestnik, burmistrz m. Wiednia, reprezentanci uniwersytetu i akademicy, oraz bar. Hasenhauer, twórca gmachu, wreszcie zaproszeni goście.

Cesarz arcyksięciu Karolowi Ludwikowi i hr. Taaffemu podał rękę, a inne osoby zaszczycił swą rozmową, poczem oprowadzony przez radzcę dworu Thitla i budowniczego Hasenhauera, zwiedził gmach cały.

Konstantynopol 17 października. Wiadomość, jakoby w Konstantynopolu wybuchła nagminnie dyfterya jest przesadzoną, tylko kilka sporadycznych wypadków dostrzeżono w greckiej szkole na Galacie, którą zamknięto; według orzeczeń lekarskich nie ma w tym roku więcej wypadków dyfteryi niż co roku o tej porze. Oficyalnie zaprzeczono jakoby epidemią przywieźli rosyjscy żydzi.

Petersburg 17 października. Pogłoski o klęsce głodowej, która ma panować na Kaukazie, okazały się zmyślonemi. Żniwa wypadły na całym Kaukazie bardzo pomyślnie. Według obliczenia komitetu ministrów, potrzeba sumy 183 milionów dla ulżenia nędzy ludności w tych stronach Rosyi, które nawiedzone zostały głodem.

Według wiadomości prywatnej, choroba w. księcia Piotra Mikołajewicza przybrała bardzo zatrwające charakter.

Buenos Ayres 17 października. Między stronnictwami nastało zupełne rozdwojenie. Mitra cofnął kandydaturę swą na prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej.

Rzym 17 października. Rudini powrócił tu dziś rano z Monzy.

Wiedeń 17 października. Komisya dla reformy wyborczej zajmowała się dziś kwestyą zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich Omawiano z rozmaitych stanowisk zasady takiej reformy i podnoszone przeciw niej zarzuty.

W końcu postanowiono na następnem posiedzeniu wezwać rząd, aby oświadczył się, jakie stanowisko zajmie w sprawie proponowanej reformy wyborczej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 października 1891.

HOTEL ŻORŻA. A. Zajączkowska z Star. Miękisza. St. Sękowski z Wojsławia. Wł. dr. Lisowski z Krakowa. F. Horodyski z Komarowa. J. hr. Komorowski z Bilinki. Wł. hr. Tatiszew z Rosyi. A. Grosicki z Pesztu. W. br. Enis z Gródka. J Bauer z Sarling. J. Meinisch z Berna. W. Biechoński z Gorcic.

HOTEL CENTRALNY. M. Goldschleger z Berna. D. Misser z Wiednia. A. Wilczyński z Toporowa. J. Genersich z Węgier Puchalski z Dworca. M. Fellner z Medenic. T. Liborio z Berhomethu. A. Krieg z Przemyśla. Bauer z Wiednia. Puchalski z Przemyśla Dr. F. Medwej z Morszyna.

Nadesłane.

Do numeru dzisiejszego załącza się „Wyciąg zamknięcia rachunków za rok 1890 c. k. uprzyw. Assicurazioni Generali (Ogólna asekuracja) w Tryeście".

Lekcje gimnastyki dla dziewcząt.

Układa się prywatnie kółko panienek od lat 10 do 15 dla brania lekcyj gimnastyki w Sokole Kółko ma się składać z 10 panienek. Każda będzie opłacała około 5 złr. miesięcznie, więc nieco drożej, niż w kursie publicznym, ale za to lekcje będą się odbywały w kółku zamkniętem. Zgłaszać się po bliższe informacje do Redakcji *Przeglądu*.

Lwów. Z Izby handlowej 17 października 1891.

1\. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203	50	206	50
„ lwow.-czer-jass 200 zł. w. a.	235	—	238	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305	—	308	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	116	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	40	101	10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	108	—	108	70
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98	40	99	10
Banku krajowego 4½% wa.	98	40	99	10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	54	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	10	98	80
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	27	—	30	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.24	9.34
Półimperjał rosyjski	9.47	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.24	1.34
„ „ papierowy . . .	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich . . .	57.35	57.95

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 października godz. 1. min. 40

Akcje kred.	282 75	Węg. kolej półn. wschodn.	96 —
Alpiny	75 25	Wiedeńskie losy kom.	150·50
Kredyty węg.	327 50	Akcje tyton.	154 —
Anglobanki	150 75	Gal. obl. indem	104·50
Uniony	224 50	Elbethale	214 —
Ludwiki	205 —	Länderbanki	195 75
Nordbany	282 50	Renta zł. węg	104 10
Lombardy	103·62	Bankvereiny	108·—
Losy tureckie	29 70	Renta węg. pap.	00 90
Staatsbahny	280.75	Ruble	·22 75
Czerniowieckie	236 —		

Usposobienie słabe.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni par. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak